

30k-1  
13831.

# Z N I C Z

CZASOPISMO MŁODZIEŻY WYDAWANE STARANIEM  
KOŁA MIŁOŚNIKÓW LITERATURY  
przy Państw. Gimn. Męskim A. Mickiewicza w Grodnie.

13980



25 LUTEGO 1937 ROKU

ROK VII

Nr. 2 (207)

6304-1782.



## TREŚĆ NUMERU:

- |  |                     |
|--|---------------------|
| 1. Powitanie . . . . .                                   | Józef Szoka         |
| 2. Rozpalmy niegasnący Znicz (wiersz) . . . . .          | Wołłejko Czesław    |
| 3. W 17 rocznicę odzyskania dostępu do morza . . . . .   | Piotrowski Bolesław |
| 4. Zaślubiny (wiersz) . . . . .                          | Sutowski Antoni     |
| 5. W pamiętną rocznicę (artykuł) . . . . .               | Berdowski Ryszard   |
| 6. Czasem... (wiersz) . . . . .                          | Dmuchowski K.       |
| 7. Przełomy (wiersz) . . . . .                           | Komar Stanisław     |
| 8. O ideę polskiej młodzieży (art. dyskusyjny) . . . . . | Kierwiak Alojzy     |
| 9. Słońce, powietrze i woda (felieton) . . . . .         | Baranowski Walerian |
| 10. Narciarz w skoku (wiersz) . . . . .                  | Olszewski Romuald   |
| 11. Stara piosenka (humoreska) . . . . .                 | Jeś                 |
| 12. Kronika  |                     |
| 13. Odpowiedzi Redakcji                                  |                     |



# ZNICZ

CZASOPISMO MŁODZIEŻY WYDAWANE STARANIEM  
**KOŁA MIŁOŚNIKÓW LITERATURY**

przy Państwowym Gimn. Męskim im. A. Mickiewicza w Grodnie.

ROK VII

NR. 2 (207)

**10 LUTEGO 1920 R.**

to dzień wydarzenia o niezwyklej doniosłości, który pozostanie wiekopomną, niezatartą datą w dziejach Polski Odrodzonej. Dzień, w którym powróciliśmy nad morze po wielu latach niewoli jako państwo niepodległe—odrodzeni i zdolni do wielkich czynów—stał się dniem wielkiego ślubowania, że

**OJCOWIZNY MORSKIEJ**  
**wydrzeć już sobie nie damy**





# POWITANIE

Promienne blaski i krzepiące ciepło swych gorących promieni śle Znicz wszystkim Przyjaciołom i Życzliwym!

Chciałby On Was ogrzać błogim ciepłem młodzięcej radości życia i poczucia własnej wartości, chciałby świecić na ciężkiej drodze życia, które się przed nami dopiero otwiera, jasną smugę prawdziwej Idei.

I cieszcie się!

Oto Znicz nasz strzela w górę potężnym kłębem huczących rozpierającą siłą płomieni, wzmacnia się, rośnie, rozpiera, rozrzuca całe snopy iskier gorących.

Ciasnym mu już jest ten kaganek, w którym ujrzał światło dzienne, gdzie rozdmuchiwały go ostrożnie pieczołowite, młode usta, gdzie osłaniały Go troskliwie młode piersi przed podmuchami, grozącymi Mu zgaśnięciem.

Dziś Mu już i wiatry nie szkodzą. Gdy wiatr zawieje i ze złośliwym poszumem roztrąca płomienie, pcha je przed siebie — te nie ustępują: im natarczywiej naciera napastnik, tym energiczniej reagują płomienie.

A tymczasem kaganek trzeba zmienić — dać szerszy i głębszy! I o paliwie nie zapominać.

Rozgorzał nasz Znicz jasnym, czystym, gorącym ogniem; — niech płonie i świeci! Nie da Mu zgasnąć żar młodych serc kresowej młodzieży nadniemeńskiego grodu Witolda, Bato-rego, Orzeszkowej. Paliwa dostarczą młode mózgi, którym dewiza „Bóg i Ojczyzna!” jest w życiu codzien-

nym towarzyszem.

A gdy komu padnie w serce z tego ogromu płomiennego ognia mała isierka, gdy uczuje jej ciche, ciepłe istnienie, — niech strzeże jej, jak skarbu największego, skarbu, który pozostanie najpiękniejszym wspomnieniem minionych młodych lat.

Przypomni Wam znojne dni wśród mokołu i trudów nad wykuwaniem własnej przyszłości, przypomni godziny szalonych młodzięcych uniesień, oblanych kipiącym warem żywego entuzjazmu i niezachwianej wiary w Piękno, przypomni piękne chwile tajemnych, cichych wzruszeń, niezapomnianych przeżyć, których Wam nie da potem życie.

I trzeba tylko chcieć!

Trzeba chcieć zrozumieć konieczność niezbędnej szczerości w stosunku do Waszego starego Towarzysza, trzeba zrozumieć konieczność koleżeńskej przyjaźni wobec najlepszego Przyjaciela każdego z osobna i wszystkich razem. Bo Znicz chce być Waszym w całym tego słowa znaczeniu. Trzeba Go zrozumieć i udzielić mu części własnej osobowości.

Płoń nam, Zniczu, potężnym, strzelistym płomieniem, który stopi wszelką niechęć, czającą się w niezatartych mrokach zwykłej złośliwości. Otrzymaliśmy Cię w chlubnym dziedzictwie i chcemy przekazać następcom naszym nieuszczuplonym, wzmocnionym.

J. S.



## Rozpalmy niegasnący Znicz...

Płomieniem lśniący — złoty nastał dzień,  
odbiegły troski, odbiegł... żal  
i skryły się w płynący chyłkiem cień  
i odleciały w złudną dal...

Przed nami bajka powstających zórz  
i droga w roziskrzony świat,  
przed nami wieńce z purpurowych róż  
i sławy błyskotliwej ślad.

Odważnie w dusze czynu rzućmy siew,  
nie szczędząc własnych, młodych sił,  
niech płonie serce, wraza burzy krew,  
spełnijmy sen, co nam się śnił!

Złociste Znicze niech rozplyną wkrąg  
i płyną, niczym rajski ptak,  
do ludzkich bladych docierają rąk,  
a serca w jeden biją takt!

— — — — —  
Dziś żadnych życzeń już nie złożę Wam,  
ni pomyślności, długich lat;  
gdy z zatrzaśniętych wychodzicie bram,  
niech słowa Wasze niesie wiatr,

ażeby nie zwiadł nigdy marzeń kwiat,  
lecz płonął tak, jak bżowy kiść,  
a wtedy będę szczerze rad,  
że nie zmarł, jak jesienny liść!...

Czesław Wołejko.

## W 17 rocznicę odzyskania morza

W dniu dziesiątego lutego minęło 17 lat od chwili, gdy wojsko polskie, obejmujące na podstawie traktatu wersalskiego ziemię pomorską, dotarło do wybrzeża morskiego i objęło pas przybrzeżny, sięgający od jeziora Żarnowieckiego do granicy Sopot. Godło polskie rozwinęło się nad brzegami Bałtyku i zaciągnęło nad nimi czynną po wieczne czasy straż. Rzeczpospolita odzyskała dostęp do

morza.

W miesiącu bieżącym mija więc 17 lat od tej pamiętnej w historii odrodzonego Państwa Polskiego chwili, gdy sprawiedliwym zrządzeniem losów odzyskailiśmy odwiecznie polskie Pomorze, a z nim własne wybrzeże morskie.

Na objętym przez nas w posiadanie skrawku wybrzeża morskiego była kompletna pustka.



Kilka wiosek rybackich, słabo zaludnionych, puste piaszczyste przestrzenie, niezamieszkane przez nikogo wydmy, bagna i torfowiska, brak kolei i dróg — oto smutny obraz tego, cośmy zyskali. Ale tak było przed siedemnastu laty.

Dziś, możemy z dumą stwierdzić, że na tym odcinku pracy dokonaliśmy rzeczy wielkich, rzeczy naprawdę wzniosłych, które wzbudzają zazdrość naszych sąsiadów, a nas napawają radością dobrze spełnionego obowiązku. Zbudowaliśmy przecież Gdynię, jeden z najbardziej nowoczesnych portów świata, zajmujący pierwsze miejsce (jeśli chodzi o obroty towarowe) na Bałtyku. Zbudowaliśmy własną Marynarkę Wojenną, flotę dandlową, regularnymi liniami okrętowymi połączyliśmy Gdynię z największymi portami na obu półkulach świata, wybudowaliśmy na wybrzeżu szereg linii kolejowych i dróg; w ogóle działaliśmy wiele w stosunkowo tak krótkim czasie. Boć przecie siedemnaście lat, to właściwie nic nie znaczy. Nieustanna praca, jaka wre w naszym porcie, wymownie świadczy o tym, że wybrzeże morskie stało się dziś płucami naszego organizmu narodowego, bez którego uduślibyśmy się gospodarczo i politycznie.

Stał się więc, jak to niektórzy powiadają, cud. Nie, nie jest to żaden cud, jest to tylko owoc pracy ciężkiej i wytrwałej, pracy nieustępliwej,

pracy żelaznych charakterów i płomiennych serc. W ten to sposób Polska zdała egzamin przed światem ze swej żywotności, powagi i dosiężności, ze swych odwiecznych praw do własnego morza. To, czego w ciągu setek lat zaniechali nasi pradziadowie naprawiło ofiarnym i twórczym wysiłkiem jedno pokolenie. Rozkwitły bowiem nad gdyńskim portem, na drogach i morzach dalekich biało-czerwone bandery.

Ten potężny, a widomy znak owoców trudu, wysiłku i energii naszego społeczeństwa, powinien być dla nas pociechą, dumą i drogowskazem na przyszłość. Winniśmy z tego wyciągnąć prosty wniosek, że wielkie dzieła powstają nie z frazesów, nie z uroczystych parad, marszów i akademii, ale z trudu, z pracy i wysiłku całego społeczeństwa. Tylko takie bowiem elementy budują i zapewniają trwałość przedsięwzięciom i wielkim dziełom.

Nasuwa się teraz pytanie: — Kto wychował obecne pokolenie, które tyle zdziałało? Każdy, nawet dziecko potrafi na to odpowiedzieć.

„Jesteśmy pokoleniem, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego wcieliło w życie marzenia i ideały wieków“.

„Jesteśmy pokoleniem, które wychował Józef Piłsudski.“

„Uczył On nas wiary w siebie, we własne wyłącznie siły i zaprawiał nas do zwycięskiej walki.“

Bolesław Piotrowski

## ZAŚLUBINY

Głuchy gdzieś słyhać łaskot morza w dali;  
Fale się wznoszą i biją o piargi;  
Ryk przeraźliwy roztrzaskanej fali  
I głębin dziwne, niezbadane skargi...

I fale piętczą się, pienią, skowyczą—  
I jak Tytany pędzą rozszałale,  
Gromów Zeusa smagane prawicą,  
Walą spienione w brzegi skamieniałe...

Nagle wzburzone uciekły przestworza,  
Złowieszcze odgłosy burzy ustały,  
Z za chmur kłębowiska pogodnym okiem

W toń lazuruwą spojrzała nieb zorza.—  
...Z brzegów lechickich bohaterskim  
krokiem

W fale wkraczają zwycięzców oddziały.

Antoni Sutowski



# W pamiętną rocznicę

Okres trwający od roku 1864 — 1914 był dla narodu polskiego okresem największych prześladowań we wszystkich trzech zaborach, a zwłaszcza w rosyjskim. W tym to właśnie czasie notuje się bardzo silną rusyfikację kraju.

Rząd carski, chcąc włączyć ziemie polskie do swego imperium, tępił z całą bezwzględnością wszystko, co było polskim, lub polskim być mogło. Kraj cały jęczał pod brutalną stopą najeźdźcy. Ziemia polska, złana bohaterską krwią powstańców 1863 r. tonęła teraz we łzach prześladowanych. Gorące modlitwy płynęły w żalosnej skardze przed Tron Najwyższego.

Pięści zaciskały się w bezsilnej niemocy. Na każdym kroku dawał się odczuć bał moskiewskiego żołdaka, który tępił polskość ukrytą w głębi serca polskiego, tak gorąco kochającego swój kraj. Aby rusyfikacja była skuteczną zaczęto ją od szkolnictwa. Bo któż wtedy brał czynny udział w walce o niepodległość narodową, jeśli nie młodzież szkolna. Ona to najbardziej czuła potrzebę odzyskania niepodległości, bo miała już dosyć bata moskiewskiego, ona właśnie stawała w pierwszych szeregach walki o niepodległość jutro. Wyczuli to Rosjanie i specjalną uwagę zwrócili na zakłady naukowe.

W roku 1868 utworzono „okręg naukowy warszawski“, była to najwyższa władza szkolna, której zadaniem było krzewienie ducha rosyjskiego w szkołach polskich. Zniesiono „szkołą główną“ a na jej miejsce utworzono rosyjski uniwersytet.

W szkołach średnich i niższych wprowadzono język rosyjski, jako język wykładowy.

Wychowawcami młodzieży polskiej byli ludzie nieoświeceni, natomiast okrutni w swojej bestialskiej sztuce wynaradawiania.

Znamy dobrze okropne warunki, w jakich uczyła się wtedy młodzież. Wymówienie w szkole, choćby jednego słowa polskiego pociągało za sobą w konsekwencji b. surową karę. Nauka języka polskiego była przez władze rosyjskie w najwyższym stopniu lekceważona, gdyż poświęcano jej zaledwie jedną godzinę w tygodniu. Nic dziwnego, że nie podobna było dłużej znieść takiego stanu rzeczy i zaczęły tworzyć się wśród młodzieży konspiracyjne organizacje samokształceniowe.

W tym czasie Rosja zdawała się być mocarstwem niepokonanym i dla tego też wszelka praca, dążąca do wyzwolenia narodu, musiała być prowadzona bardzo ostrożnie.

Wybuch wojny na dalekim wschodzie pomiędzy potężną wówczas Rosją a małą Japonią w r. 1904, oraz szereg klęsk ponoszonych przez Rosję, podważyły całkowicie jej powagę. Mimo to nie można było jeszcze wytoczyć jej stanowczej walki z bronią w rękę, więc młodzież, organizując się w tajnych kółkach, obmyśliła plan „strajku szkolnego“. Krok ten, dobrze i planowo obmyślony, miał na celu wyrwanie z rąk Rosji szkolnictwa w Polsce.

Żywioł młodzieży nie mógł podporządkować się takiemu stanowi rzeczy jaki panował wówczas w zaborze rosyjskim. Nie mogła młodzież patrzeć na stosunek ich wychowawców do spraw narodowych, do bohaterów narodowych, do godła państwa nielitościwie prześladowanego przez władze rosyjskie.

Wszystko to gotowało wielką burzę w duszach młodych. I wreszcie „miar ka przebrała“, bo oło w dniu 1 lutego 1905 r. cała młodzież polska dała świadectwo wielkości swego ducha i mocy wewnętrznej, występując stanowczo do walki z obcą szkołą — rosyjską.



Dnia tego zebrała się młodzież, jak zwykle przed nauką w szkołach, lecz zamiast rozejść się do klas na lekcje odczytała swym „wychowawcom“ i nauczycielom żądania, w których domagali się szkoły polskiej, prowadzonej przez nauczycieli Polaków.

Jednocześnie młodzież oświadczyła że więcej już nigdy nie będzie uczęszczać do szkoły rosyjskiej, po czym manifestacyjnie opuściła mury znienawidzonej uczelni. Od tej chwili praca w tamtych organizacjach była jeszcze silniejsza. Młodzież uczyła się historii i geografii Polski, czytała zakazane przez zaborców, dzieła wielkich wieszczów narodowych. Rosja początkowo nie chciała słyszeć o innej szkole, jak tylko o rosyjskiej. Nie pomogły ani żadne groźby, ani prośby; młodzież polska od raz powziętego planu nie odstąpiła, a szkoły rosyjskie świeciły pustkami. Ta stanowczość młodych umysłów zmusiła władze rosyjskie do ustępstwa. Tym właśnie sposobem młodzież polska z usilną pomocą starszych wywalczy-

ła sobie szkołę polską.

Mimo, że zwycięstwo było po stronie młodzieży, to jednak, od czasu do czasu oko moskiewskie wglądało do spraw szkolnictwa, tym razem nie wyrządzając tak wielkiej szkody, jak przedtem.

Dziś więc, obchodząc 32 rocznicę tego stanowczego kroku naszej młodzieży z r. 1905, musimy pamiętać o tym, że szkołę, w której dziś jako młodzież Polski Mocarstwowej uczymy się, mając dogodne warunki, toczyła się ciężka walka. Musimy być wdzięczni Wskrzesicielowi Państwa Polskiego, dzięki któremu możemy dziś używać swobodnie języka ojczystego nie oglądając się, czy gdzieś moskal nas nie podsłuchuje. Przeto, aby stać się podobnymi pionierom szkoły polskiej, musimy usilnie w zawartych szeregach wykazać pracę, że podobnie, jak Oni, możemy stawić czoło każdemu wrogowi, co zagraża naszej Polskości.

Ryszard Berdowski

## Czasem...

Czasem na dworze,  
W ponurej porze,  
Wśród wichru szumów,  
Bicia piorunów,  
Słońca promyczek zaświeci.

A czasem w duszy,  
Pełnej katuszy,  
Myśli ożłoci  
Anioł Dobroci  
I szczęścia nadzieję wznieci...

Czasem w twej głowie  
Powstaje mrowie  
Młodzieńczych czynów,  
Pragnień wawrzynów  
I widziś barwne kobierce.

A czasem przyjdzie  
I w serce wnijdzie  
Jakaś tęsknota,  
Myśli omota,  
W niewolę biorąc twe serce.

Dmuchowski Kazimierz



# Przełomy

Myśl — świat — ułuda...

Wszystko jest niskie i wszystko nikczemne.

Słyszysz skądś, zda się, wołanie podziemne —

Wiesz, to jest zguby wołanie przekłete,

A gdzie są cuda?

Pytasz zbladłymi gorączką wargami:

— Gdzie?

Tam, gdzie gwiazdy migotne przed nami,

Gdzie Bóg — i wieczność — i nadzieje święte.

Co to?...

Groza zamknęła przebliski przed okiem

Szarych, koszmarnych chmur zwałów widokiem...

Gdzież dawne gwiazdy i gdzie dawne złoto?

Chwila...

Znów czyste niebo i gwiazdy jaśnieją...

Nagle... przed wzrokiem rozblysłym nadzieją

Zapadła jedna z gwiazd gdzieś — poza światy,

Zgasła i znikła... I znów chmurne płaty

Przyćmiły światło, co pustkę umiła.

— Oto chmurzyska —

Raz z nich złote jaśnie

Nadziei, postanowień błysną,

Lecz cel zgaśnie —

I znów ciemności, chmury i pusta głuchota,

I znów zanika czynów i pracy ochota...

Błysk celu gaśnie ciągle,

chwilę tylko błysk...

I pytasz: — Co to?... Śnię?... Nie!

Wy nie śnicie: —

Ta ciemność, ten błysk — to świat, —

To wasze życie.

Komar Stanisław.

## O Ideę polskiej młodzieży

Każdy z nas wraz z życiem otrzymał w myśl zasad religii katolickiej, wolną i nieprzymuszoną wolę. Życie idzie w tym kierunku, w jakim nakazuje mu nasza wolna wola. Z tego wynika, że jesteśmy sternikami naszego własnego okrętu — życia, a kwestią naszego rozumu jest przyprowadzenie go do celu.

Zwykle tak bywa, że obok celu nadprzyrodzonego stawiamy sobie ja-

kiś cel naturalny, ziemski. Nazywamy to w mowie potocznej „marzeniami ściętej głowy.“ Chodzi teraz o to, aby te „marzenia“ były realne, a co najważniejsze dobre. Bo nie wyobrażam sobie człowieka, któryby przez całe swoje życie dążył do zapewnienia sobie starości (mały własny domek, emerytura etc.). Jednostka taka jest balastem społeczeństwa, bo rodzić się i żyć po to, by mieć dostatnie ostatnie lata swego życia, jest



zupełnym nonsensem.

Trzeba postawić sobie jasny cel. A jaki? Oto właśnie chodzi. Żyjemy w tej epoce, którą cechuje brak idei, brak celu jasno wytkniętego.

Spółeczeństwa różnych narodów szukają tej myśli przewodniej, dla której istniało by państwo, dla której wychowywałyby się młodzież — ale, jak dotychczas, bezskutecznie, za małymi wyjątkami.

My, młodzież, nie wyznaczamy sobie dziś sami żadnych idei. Ojcowie nasi, czy też starsze pokolenie chciałoby nam je podsunąć, wpoić, — ale... ono samo ich nie ma. My nie robimy nic dla zdobycia własnej myśli przewodniej, a cóż dopiero mówić o ideach w ogólnopolskim znaczeniu. Na przeszkodzie stoi lekkomyślność młodzieży, która gdy jest w gimnazjum, marzy tylko o maturze, a dalej jakoś tam będzie: posada, ewentualnie uniwersytet; z drugiej strony zła metoda wpajania tych idei. Dzisiaj się mówi na przykład wiele o armii polskiej, jako ostoi przyszłej Polski mocarstwowej. Armia jako wzór karność — piszą wszystkie pisma. A u nas w szkole? Czyż nie można zamiast dzieł różnych organizacji młodzieżowych stworzyć jednej zwartej, sil-

nej i karnej, w której panowałyby jedna myśl i która miałaby jeden cel: stworzyć Polskę mocarstwową?

Nie byłby to efekt natychmiastowy, bo ze stanu takiego rozbicia, w jakim jesteśmy, nie można od razu przejść do jedności; cel zostałby osiągnięty z czasem. Młodzież ze swej strony powinna wówczas dać zapał i najlepsze chęci. Inicjatywa i poparcie powinno wyjść ze strony starszych. Ale skoro jest w rzeczywistości inaczej, poszukajmy sobie sami idei. Porzućmy dawną drogę naszego życia, która odbywała się etapami, lub co gorsza z dnia na dzień, poszukajmy sobie linii przewodniej całego naszego życia, a napewno staniemy u celu szczęśliwi.

Nie uczmy się po to, aby przejść do następnej klasy, albo otrzymać maturę. Niech każdy postawi sobie jasno cel życia, do którego następnie powinien dążyć, bez względu na przeciwności. Będzie wiedział wówczas po co cierpi, i walczy z losem. Napewno wówczas wszystko nie będzie tak trudne, bo szkoła będzie tylko odskocznią naszego przyszłego życia, które dla nas młodzieży przedstawia krainę pełną tajemniczości i zagadek.

Alojzy Kierwiak

## SŁOŃCE, POWIETRZE I WODA

(FELIETON)

Począwszy od dn. 17 września do 24 tegoż miesiąca kl. IIa na czele ze swoim wychowawcą p. prof. Janem Kochanowskim przebywała w szkolnym osiedlu „Jezioro” na tygodniowej wycieczce.

Czas ten, spędzony na łonie przyrody, wydał się nam tak pięknym i uroczym, jak minął szybko i bezpowrotnie, pozostawiając po sobie moc niezatartych wspomnień, które kiedyś będą stanowiły ozdobę lat młodocianych, jak też i najdroższą ich pamiątkę.

Celem i myślą przewodnią tej wycieczki była nie tylko chęć bliższego zetknięcia i zapoznania z pięknem przyrody, ale obcując bliżej ze sobą, mieliśmy nauczyć się wzajemnej współpracy i solidarności koleżeńskiej. Przy czym w czasie zabaw i używania w całej pełni swobody niczym nie skrępowanych ruchów, nie zapominaliśmy o naszych obowiązkach szkolnych to też codziennie, systematycznie odbywały się wykłady, oraz odrabianie, zadanych lekcji. Poza tym bawiliśmy się ogromnie wesoło, uroz-



maicając sobie czas szeregiem wycieczek, o których w paru słowach postaram się opowiedzieć.

— — — — —

Pierwszym większym wypadem o charakterze wybitnie przyrodniczym, była wycieczka do wieży triungulacyjnej. A że była bardzo ciekawą i emocjonującą, jak i wszystkie inne później odbyte, tego chyba nie potrzebuję dodawać. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze sprzyjająca pogoda. Jak przez całą drogę, tak i tam na miejscu mieliśmy możliwość podziwiania piękna przyrody ojczystej mającej swoje odbicie w precudnej panoramie lasów, jezior i pól.

A było na co patrzeć!

Z największą przyjemnością stojąc na szczycie wspomnianej wieży i trzymając się kurczowo poręczy w obawie „saltationis mortalis“, wchłaniając całą piersią przeczyste, zdrowe powietrze, skąpani w świetle promieni słonecznych i chłodzeni lekkim podmuchem wiatru, obserwowaliśmy olbrzymią połąć ziemi, roztaczającą się przed nami jak na dłoni.

A więc widzieliśmy jeziora Kań i Białe, iskrzące i drgające, jak roztopione srebro, ciemne smugi lasów i szeroko porozrzucane obszary pól.

I na tle tej przyrody urządził p. Prof. ciekawą pogadankę, na temat ogromnie ważny, a mianowicie — ochrony przyrody.

— — — — —

Przedmiotem naszych zainteresowań i usilnych zabiegów była między innymi jazda na łódkach. Cóż bowiem mogło być przyjemniejszego nad wałęsanie się łodzią po rozległych zakątkach jeziora i męczenie się przy wiosłowaniu, którego nikt prawie nie umiał, a o którym każdy ustawicznie marzył. Była to jedna z najmilszych naszych rozrywek, która figurowała w planie zając jako: „...sport wodny od godz. 16.15 do 18.“

Z wodą stykaliśmy się bardzo często, a nawet później urządzaliśmy

dalsze wycieczki, a to wszystko dzięki p. profesorowi, który jako stary bywalec tamtych stron, starał się nam wszystko pokazać, ze wszystkim nas zapoznać.

Młodości nie wiele trzeba do radości i zachwytu — cieszy ją każdy objaw piękna, tak jak mnie dała wiele czarownych, niezatartych uczuć i wrażeń wieczorna przejażdżka łodzią po jeziorze.

...Łagodny powiew cichego wietrzyku napawał mnie niewysłowioną rozkoszą, łagodząc wysiłek wiosłowania.

W górze ciemny firmament nieba — w dole niezgłębiona, czarna toń jeziora, łuszczonego się od drobnych fal.

Wysłuchany w miarowy plusk wiosła, rozmyślałem jednocześnie o tym, że to wszystko jest przecież moją ojczyzną, wywalczoną z takim trudem i mazurem przez całe szeregi pokoleń. Zrozumiałem wtedy, może nawet lepiej, niż na niejednym odczycie, o co właściwie bili się, za co przelewali swoją krew, po co nieśli w ofierze swoje młode życie nasi wielcy Bojownicy wolności. Bo jakże nie kochać tego cudu, tego wielkiego daru Bożego, tak pięknego, tak porywającego serce.

Jakże nie bić się do ostatniej kropli krwi z wrogiem, który bezprawnie dążył i dąży ustawicznie do zabrania nam tego, co jest naszym, polskim, a przez to drogim nam wszystkim.

Porównywałem to wszystko z tym, co widziałem nad morzem i przekonałem się, że jak jedno, tak i drugie godnym jest najgłębszej miłości każdego Polaka-obywatela.

— — — — —

A innym razem wszyscy pospołu złożyliśmy hołd tym, którzy wywalczyli nam Polskę.

Udawszy się na Święte Błota, uczciliśmy powstańców z 1863 r., którzy tam bohatercko przelali krew za Ojczyznę, przypieczętowując w ten sposób swoją bezgraniczną miłość do Niej, dając dowód spełnienia obywa-



telskiego obowiązku i pozostawiając przepiękny wzór do naśladowania.

Tam też na wynioślejszym miejscu ujrzelśmy stojący krzyż, na którym widniała wyryta data, tak dobrze znana każdemu z nas: r. 1863. Uklękliśmy u stóp krzyża i kornie schylając głowy, zanosiliśmy modły przed tron Najwyższego za spokój Ich dusz.

Z kolei udajemy się do prastarego dębu, który również wstawił się jako jedno z tych miejsc, gdzie rozegrały się czyny wielkie, choć ciche i bezimienne. Z pogadanki dowiedzieliśmy się o dębie, jako żywym pomniku chwały ludzkiej, który był kaplicą powstańców, na nim były bowiem zawieszone dzwony, a u jego stóp odprawiały się nabożeństwa.

Oglądaliśmy go pilnie i ze smutkiem stwierdziliśmy wandalizm ludzi, przed których niszczycielskimi zapędami nie ostała się nawet ta świętość narodowa. W jakimś mylnym mniemaniu pozostawienia po sobie pamiętki, wycinając swoje inicjały, szpecą bardzo w ten sposób ten wspaniały historyczny okaz. I uchwaliliśmy jednogłośnie postawić przed drze-

wem olbrzymi pień lub kłodę, gdzie każdy z takich gości mógłby wypróbować swój rzeźbiarski talent. Zwieździliśmy również miejsce, gdzie była kuchnia powstańców. Po tym, odsapnąwszy nieco i napiwszy się wody, czym kto mógł (ręką, czapką i t. p.) wyruszamy w drogę powrotną.

— — — — —  
Myślicie, że to już wszystko? O, nie! Nie spisałbym wszystkiego, choć bym sam zajął całe 12 str. naszego Znicza. Bo jakże tu ująć w ramy reportażowego felietonu te chwile radosne np.: na wycieczce nad jezioro Białe, do terpentyniarni, przy ogniskach cudownych, wspaniałych, pełnych uroku i fantazji...

Dobrze zużytkowaliśmy czas naszego pobytu w osiedlu. Połączyliśmy, jak się to mówi, piękno z pożytecznym. Bo oprócz tego, że ćwiczyliśmy ciała, zdobyliśmy również wiele dla ducha, wzbogacając go w rzeczy piękne, szlachetne i wzniosłe.

Walerjan Baranowski.

## NARCIARZ W SKOKU

Człowiek — ptak,  
Zygzak! błyskawicy  
Wśród śnieżycy,  
Wśród puchu  
Mgławicy,  
Bez ruchu —  
— leci...

Śnieg skrzy się  
I świeci.  
Wylądował.  
Biegnie skokami,  
Biel śniegu  
Muskając nogami  
Lekko,  
Pieszczotliwie.

Chrystianii cud,  
Aż ciałem wyczuł  
Śniegu chłód.

Zajechał telemarkiem —  
Dziwna ptasza lekkość...  
Koszula tylko mokra  
Nad karkiem.  
Staje na skoczni,  
Oddycha głęboko  
— o-o-o — tak...

I znów  
Człowiek — ptak,  
Zygzak błyskawicy  
Wśród śnieżycy,  
Wśród puchu  
Mgławicy,  
Bez ruchu —  
— leci...

Romuald Olszewski.



## STARA PIOSENKA

(HUMORESKA)

Jak rycyny pełna łyżka,  
Podziała wieść grobowa,  
Że przyjedzie z Pacanowa  
Pan inspektor — wielka szyszka —  
Zwiedzić szkołę w Misikiszkach.  
Koniec świata! — ani słowa...

Nauczyciel dostał tremy,  
Bo za uczniów mógł on śmieie  
Odpowiedzieć: „Jedno wiemy,  
Że umiemy niezbyt wiele,  
Raczej, że nic nie umiemy“.

I ksiądz prefekt nie potrafił  
Uspokoić go, bo przecie  
Wiedział, że (np.:) z geografii  
Każdy wiele głupstw napiecie.

— — — — —  
Wszedł inspektor — cisza głucha  
Przepowiednia strasznej burzy.

Słuchać, jak gdzieś bzyka mucha —  
A to znowu piekło wróży.  
Ksiądz polecił Bogu ducha,  
Nauczyciel jawnie tchórzy.

Stoi globus tam, na stole,  
Siny, żółty i czerwony.

Taki piękny! W oczy kole...  
— Powiedz, mały mój sokole,  
Czemu globus jest skrzywiony?

Smyk wytrzeszczył przerażony  
Oczy. — Panie inspektorze,  
Tego ja... nie... uczyniłem!  
Więc z uśmiechem bardzo miłym  
Rzekł inspektor; — Profeso~~nie~~  
Niech uczniowi pan pomo~~że~~,  
Wytłumaczy mu dokładnie,  
czemu globus taki krzywy!

„Belfer“ spojrzał nań bezradnie:  
— Och, ja głupi, nieszczęśliwy!  
Żyd mi sprzedał globus krzywy!  
Niech więc zginie, niech  
przepadnie!

Tyle forsy zmarnowałem.

A ksiądz na to: Przestrzegałem,  
Że w żydowskim nigdy sklepie  
Nic kupować nie należy.

— — — — —  
Nikt mi zresztą nie uwierzy,  
Że tak było — zmilczę lepiej!

Jeś.

## KRONIKA

13280

Z okazji imienin P. Prof. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, odbyła się w dniu 1 lutego b. r. uroczysta akademja, na którą złożyło się: przemówienie Ks. Dyrektora, występ naszej orkiestry szkolnej pod batutą P. Prof. Kuzy, oraz odczyt z przeżroczami o działalności naukowej Dostojnego Solizanta. Całość organizacji spoczywała w rękach p. prof. Morozowskiego. Po akademji wysłano depezę hołdowniczą do P. Prezydenta z życzeniami od Dyrekcji, grona nauczycielskiego i uczniów.

Zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagran. zorganizowana przez szkolne Koło T.P.B.S.P., przy poparciu propagandowym „Znicza“, dała w sumie 12 zł. 95 gr.

— — — — —  
Dnia 11 b.m. w rocznicę odzyskania dostępu do morza, odbyła się w naszej auli okolicznościowa akademja, zorganizowana przez Koło szkolne L. M.K. Całość wywołała miłe wrażenie.

— — — — —  
Po przeszło trzymiesięcznych rozgrywkach reprezentacja naszej szkoły



zdobyła zaszczytny tytuł zimowego mistrza Grodna w grach sportowych na r. 1936/7. Należy zaznaczyć, że zdobyliśmy ten tytuł po raz drugi, powtarzając sukces zeszłoroczny.

---

W ciągu ostatnich kilku tygodni panowała w naszym gimnazjum groźna epidemia grypy. Nic też dziwnego, że klasy, a nawet pokój nauczycielski świecił pustkami, tylko szatnia była stale zapelniona (... uczniami).

---

Ostatnie trzy szkolne zabawy karnewałowe, które odbyły się w Gimnazjum Żeńskim, w Szkole Przemysłowej i u nas, pozostawiły w naszym umyśle (i w kieszeni) dodatnie wrażenie. Przekonaliśmy się, że na ogół uczennic w Grodnie jest więcej niż uczniów, co za tym idzie jest na każdej zabawie zapewnione powodzenie każdemu osobnikowi płci męskiej. W Gimnazjum Żeńskim zabawa na ogół symptyczna, bufet tani (sic), organizacja dobra, tylko za mało tancerzów. Podobno był to wpływ bojkotu „solidarnej” VIII klasy. W Przemysłowce, jak zwykle, nastrój sympatyczny, niczym nieokrepowany, tylko podobno — ta sama historia, co i w Żeńskim Gimnazjum. Natomiast zabawa klas czwartych naszej szkoły cieszyła się specjalną frekwencją osób starszych — nietańczących. Z ogólnych rozmów zdołaliśmy jedno wynioskować, że... słabo tańczymy.

---

Dn. 20 bm. rano odbyła się w kaplicy szkolnej msza żałobna z racji rocznicy śmierci p. M. Engelmannówny, b. nauczycielki naszego gimnazjum. W swej długoletniej pracy pedagogicznej zdołała Zmarła zaskarbić sobie głęboki szacunek wychowanków, wśród których Pamięć Jej pozostanie na zawsze okryta najgłębszą czcią.

---

Zorganizowane przez Kom. Rodz. przy naszym Gimnazjum odczyt p.

płk. Furgalskiego i koncert orkiestry szkolnej pod kier. p. prof. Kuzy wywołały żywe zainteresowanie nie tylko wśród młodzieży, ale zgromadziły również znaczną ilość osób starszych. Dochód przeznaczono na pomoc nie zamożnym uczniom naszej uczelni.

---

Odbyte w dniu 18 b. m. walne zebranie Bratniej Pomocy poprzedziło przemówienie ks. Dyrektora, który, zachęcając do żywej współpracy z Zarządem, w celu wyrobienia społecznego, którego brakuje, niestety, naszej młodzieży, stwierdził, iż Państwo potrzebuje obywateli, którzy by śmiało i zdecydowanie kierowali Jego sprawami, a młodzież stanowić będzie w przyszłości istotne oblicze Narodu, i powiedział m. in., że „Polska — to nie monarchia absolutna, lecz rzeczpospolita i każdy z Jej obywateli ma prawo wypowiedzieć się w kwestiach interesujących go.” Zaprawiać się do tego mamy w szkole. Przemówienie to przyjmujemy z radością, gdyż fakt powyżej stwierdzony zachęci niewątpliwie kolegów do bardziej aktywnego zainteresowania sprawami szkolnymi i dopomoże do nadania życia szkolnemu pewnego określonego kierunku. Samo zebranie nie wniosło nic nowego i opuszczało się salę z przykrym uczuciem bezcelowo zmarnowanej godziny. Walka na „papierowe szpady” między Kom. Rew. i Zarządem, oraz między Zgromadzeniem i Zarządem nie dała konkretnego rezultatu. Fakt, iż Opiekun B. P. zajmował w kwestiach spornych stanowisko rozstrzygające, wywołał protesty Zgromadzenia. Brak poważnego nastawienia większości członków Zgromadzenia i nieodpowiednie przygotowanie do zebrania Zarządu (n. p. protokół poprz. zebrania) pozbawiły zebranie odpowiedniego charakteru. Z uznaniem przyjąć należy uchwalenie funduszu stypendialnego im. Marsz. p. Piłsudskiego, którego szczegóły Jodamy w nast. numerze.



## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Na liczne zapytania odpowiadamy, że pisać do Znicza mogą (i powinni) wszyscy Czytelnicy, czy to z naszego gimnazjum, czy innych szkół. Mamy na myśli nie tylko prace do druku, ale i osobiste wrażenia na temat Znicza, projekty, krytyki i t. p., które nie tylko chętnie przeczytamy, ale i odpowiemy.

Pytają nas również, dlaczego cena egzemplarza Znicza wzrosła. Wyjaśnialiśmy to już w ostatnim numerze: rozszerzenie objętości, podniesienie szaty zewnętrznej, wprowadzenie ilustracji (które w ostatnim numerze, z przyczyn od nas niezależnych, wypadły słabo — za co b. przepraszamy)

— wszystko to złożyło się na to, że koszty znacznie wzrosły. Mimo to na liczne żądania obniżyliśmy już cenę bieżącego numeru, stojąc na stanowisku, że „nie Czytelnik dla Znicza, lecz Znicz dla Czytelnika“. Pociąga to jednak w konsekwencji zmniejszenie objętości jeszcze bież. numeru.

Kol. Wołlejko Czesław: Z nadesłanej humoreski narazie nie skorzystamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol.: S. C.: Za słowa uznania dziękujemy.

Ilość sprawozdań oczywiście zmniejszymy.

---

### KOMITET REDAKCYJNY:

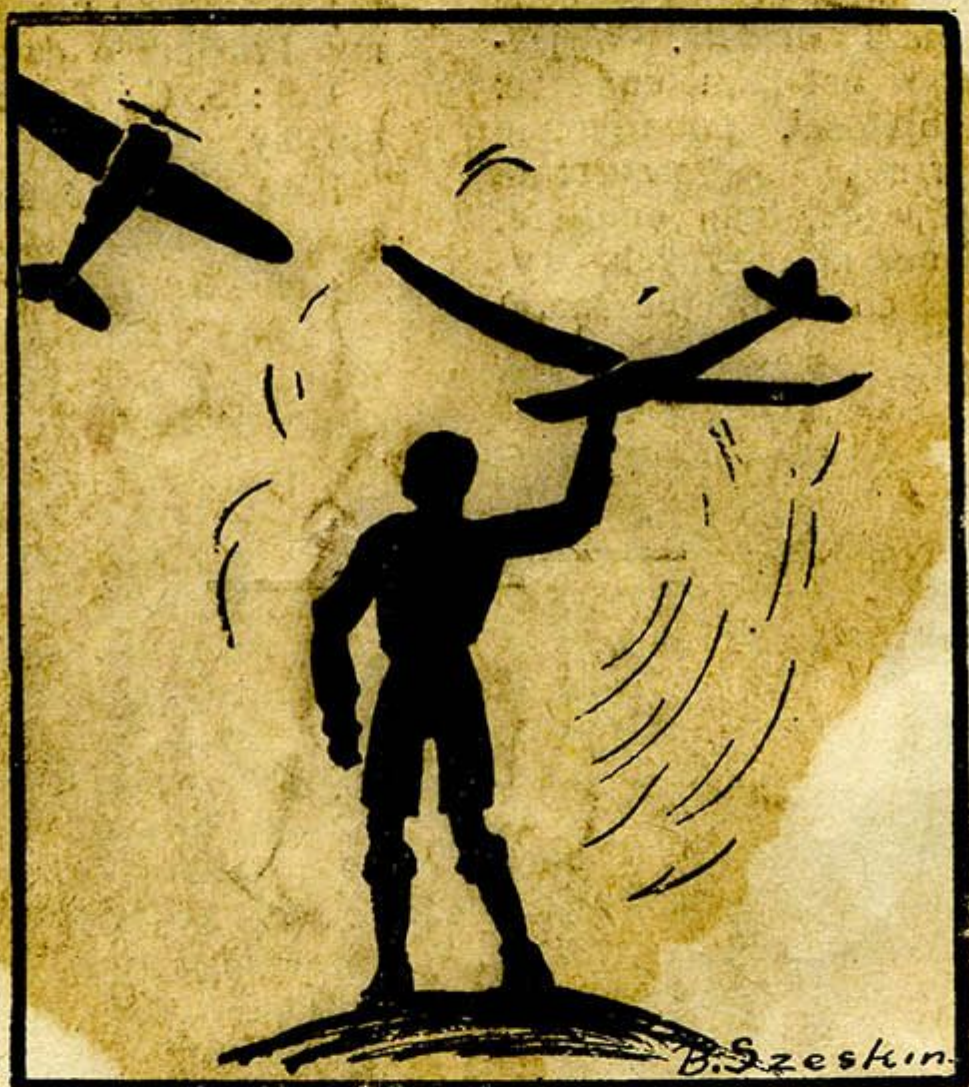
KIERWIAK ALOJZY, BERDOWSKI RYSZARD, GROCHALSKI ALEKSANDER  
 Administracja: ICHILCZYK LEON, CIESZKOWSKI JAN, MIŁKO JAN  
 REDAKTOR NACZELNY: **SZOKA JÓZEF.** OPIEKUN: **P. PROF. HAJDUL**

Adres Redakcji i Administracji: Grodno, ul. Akademicka Nr. 10 (przy gimnazjum)

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca  
 Przedrukowywanie utworów ZNICZA, bez zezwolenia Redakcji, wzbronione.



Silne lotnictwo — to jeden z najważniejszych  
**CZYNNIKÓW OBRONY PAŃSTWA**



**POPIERAJĄC L. O. P. P.**  
zabezpieczasz swe życie na wypadek wojny  
Zapisy do Koła szkolnego LOPP przyjmuje kol. Siliniewicz (klasa IV).